



Świat według Boba. Dalsze przygody ulicznego kota i jego człowieka

Ludzie chcą czytać takie historie: pełne emocji, niosące pozytywne przesłanie, opowiadające o przyjaźni człowieka i zwierzęcia. Zwłaszcza, jeśli tę współczesną baśń napisało życie, a jej zakończenie jest pozytywne. Potwierdza to historia Jamesa Bowena, ulicznego grajka i jego kota o futrze w kolorze dżemu pomarańczowego. Do rąk polskich czytelników trafiła właśnie kolejna część tej niesamowitej opowieści o przyjaźni dwóch zagubionych istot: kota i człowieka.

„Świat według Boba” jest próbą zrozumienia kociego spojrzenia na otaczającą rzeczywistość i nauczenia się kociego języka. Jamesowi ta nauka idzie coraz lepiej, a więź, która rodzi się między przyjaciółmi, jest naprawdę zadziwiająca i z dnia na dzień silniejsza. Wystarczy bacznie obserwować swego pupila, dbać o jego zdrowie i pełną miskę, a także od czasu do czasu bawić się z nim. Choć autor opisuje doświadczenia prostym językiem, nie sposób uniknąć wzruszenia. Bo wzruszają opisy tego, jak James troszczy się o kota - bardziej niż o siebie - i jak Bob rewanżuje się na swój koci sposób.

Trudno rozstrzygnąć, kto na tej przyjaźni zyskał więcej. Z dnia na dzień rośnie pewność siebie Jamesa, świadomość, że nareszcie może żyć normalnie. Bob w końcu ma ciepły kąt i pełną miskę. A chłopak często podkreśla w wywiadach, że to właśnie kot dał mu siłę do tego, by zrobić coś ze swoim życiem. I ta walka o powrót do normalności rozgrywa się przed oczami czytelników. Śledzimy zmagania Jamesa z samym sobą, z każdym dniem i niezbyt przychylnie nastawionymi osobami, pracę nad charakterem i żmudną walkę z nałogiem, którą chłopak bardzo chce wygrać.

Opowieść Jamesa uświadamia nam jeszcze jedną rzecz: to, jak traktowani są ludzie bezdomni czy w inny sposób wyrzuceni poza nawias społeczeństwa. Jak bardzo stają się przezroczyści i jak fatalnie się z tym czują: *Dosyć miałem nagabywania ludzi na ulicach. Bycia poniżanym przez tych, którzy nic nie wiedzieli o moim życiu. I których nic nie obchodziłem.* A społeczeństwo często nie ułatwia im powrotu do tak zwanej normalności. Te fragmenty chyba najbardziej zmuszają do zatrzymania się nad tekstem i zastanowienia.

Na szczęście w życiu Jamesa co jakiś czas zdarzają się małe cuda – pierwszym było przygarniecie bezdomnego Boba, który od tej pory nie opuszcza go na krok. I wciąż się wydarzają, nie za sprawą jogi czy innych cudownych technik, ale dzięki pracy nad sobą i... kotu. Bob przyciąga rozmaitych ludzi, na szczęście tych dobrych w ostatecznym rozrachunku

wyduje się być więcej. A James powoli spełnia marzenia, o których nieśmiało napomyka w książce.

James i Bob zdążyli już na stałe wrosnąć w pejzaż Londynu, tak jak Big Ben czy London Eye. Najłatwiej można ich spotkać na spacerze w dzielnicy Covent Garden. Życie tych dwojga zmieniło się na lepsze i nabrało sensu, ale Bowen przeszedł naprawdę wielką przemianę. Odkąd zaczęło mu się dobrze powodzić, rozpoczął współpracę z organizacjami charytatywnymi, zajmującymi się pomaganiem takim osobom jak on, i znaczną część dochodów przeznaczają na ich wsparcie. I nie przestaje dzielić się niezwykłą historią z fanami. Na spotkania z sympatyczną parą ustawiają się długie kolejki, a James wydał kolejną – na razie tylko w Wielkiej Brytanii - książkę opisującą jego życie z rudym mrużkiem, noszącą tytuł „A gift from Bob”. I zapewne nie będzie to jego ostatnie słowo, ale to dobrze – niech ta współczesna baśń trwa jak najdłużej.

Magdalena Światała